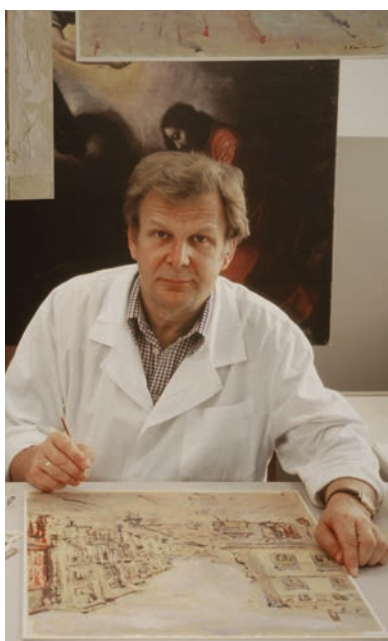




ROBERT PASIECZNY

# SZTUKA KONSERWACJI

Olbrzymie zdjęcie zajmuje całą ścianę sali wystawowej. Na nim setki, tysiące książek. Zniszczone, stoją na gołej ziemi, z rozłożonymi okładkami i kartami. To dokumentacja zagłady bibliotek i archiwów Dolnego Śląska – tragiczny efekt powodzi tysiąclecia, która dotknęła ten region w lipcu 1997 r.



Wiesław Faber, mistrz konserwacji papieru

**C**hoć od tamtej pory minęło już ponad dziesięć lat, to jej skutków w zakresie strat kultury nie dało się zlikwidować. Na konserwację czekają kolejne setki woluminów i archiwalnych dokumentów. Mimo tragicznego stanu zachowania są do uratowania. Proces to długotrwały i kosztowny, ale czy jest miara, którą można wyznaczyć wartość dziedzictwa narodowego?

Zamek Królewski w Warszawie zdecydował się na pokazanie dorobku konserwatorskiego Małgorzaty i Wiesława Faberów. W przeciwieństwie do wystawy sztuki – malarstwa, rzeźby czy rzemiosła artystycznego – pokazanie prac konserwatorskich wcale nie jest łatwe. Prezentacja obrazu po konserwacji nie ukazuje kunsztu artysty-konserwatora. Widz bowiem skupia się na samym dziele, na

mistrzostwie artysty, który je stworzył. Z kolei pokazanie dzieła przed konserwacją możliwe jest jedynie za pomocą zdjęcia. Tymczasem między początkowym a końcowym etapem jest niejednokrotnie wielomiesięczny trud konserwatora, efekt wielu lat doświadczeń, badań, eksperymentów. Tu bowiem liczą się na równi wiedza, wyobraźnia i doświadczenie.

Małgorzata i Wiesław Faberowie uważani są za mistrzów konserwacji papieru. Potwierdzają to dziesiątki plansz z dokumentacją ich dorobku w tej dziedzinie, jak i wystawione egzemplarze zabytkowych ksiąg. Ich konserwatorska praca nie ogranicza się jedynie do kart – wygładzania zmiętego papieru, uzupełnienia ubytków. Zajmują się też oprawą, pieczęciami zdobionymi dokumenty. Niektóre zabytki po konserwatorskiej obróbce wyglądają jakby nietknięte zębem

czasu, jakby były przechowywane wręcz w sterylnych warunkach. Można toczyć spory na temat jak rozległa powinna być ingerencja konserwatorska, ale uczciwie trzeba przyznać, że gdy ogląda się porwany na strzępy rysunek, który po konserwacji wygląda jak nowy – budzi to nieklamany podziw dla talentu, wiedzy, dla mistrzostwa konserwatora. Nic więc dziwnego, że w swoim dorobku konserwatorskim Faberowie mają najważniejsze dokumenty i księgi polskiej historii, między innymi:

- rękopis pokoju toruńskiego (1446),
- rękopis Aktu Unii Lubelskiej (1569),
- rękopis Konstytucji 3 maja (1791),
- rękopis statutu Łaskiego (1506 r.).

Na wystawie zaprezentowano jednak nie tylko dokumenty, książki, grafiki, fotografie. Są tu też obrazy uratowane przez Faberów, wśród których wyróżnia się kopia obrazu Tycjana. Zniszczona w czasie ostatniej wojny, z licznymi ubytkami płótna i farby, prawie monochromatyczna, zagrzybiona, po konserwacji załśniła pełnym blaskiem. Patrząc na to dzieło można się zastanawiać, kim jest współczesny konserwator. Czy jest chemikiem, biologiem, fizykiem, inżynierem? Czy jest znawcą i koneserem sztuki? Bez wątplenia znajomość tych wszystkich dyscyplin wydaje się niezbędna. Do tego jednak potrzeba niezwykłego poczucia smaku, znajomości specyfiki sztuki dawnych epok... no i zdolności manualnych. Nie bez powodu mówi się też artysta-konserwator. Każde dzieło bowiem wymaga indywidualnego podejścia, a doświadczenie nie jest tu równoznaczne z rutyną. Trudno zresztą popaść w rutynę, gdy na warsztacie ma się tak różnorodne obiekty. Jakaż przepaść dzieli średniowieczny pergamin obwieszony woskowymi pieczęciami od mebli zdobących komnaty zamku w Łańcucie. A jedno i drugie jest konserwatorskim dorobkiem Faberów.

Jednym z najefektywniej prezentujących się eksponatów jest globus, ujęty specjalnymi kleszczami służącymi do naprawy spękanej i zdeformowanej kuli. Globusy to zresztą jeszcze jedna „dyscyplina konserwatorska”, w której Fabero-

wie uważani są za niekwestionowanych mistrzów. Wszak to im powierzono konserwację bezcennych globusów znajdujących się w kolekcji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na wystawie zaprezentowano też fragmenty warsztatu konserwatora. Wbrew pozorom to nie tylko farby, kleje, pędzle, szpательki i setki innych drobiazgów. To także całkiem spore urządzenia, które wykorzystywane są w praktyce konserwatorskiej. Działanie niektórych z wystawionych sprzętów można było oglądać na pokazach organizowanych w soboty i w niedziele. To była niepowtarzalna okazja poznania tajników warsztatu konserwatorskiego. Na co dzień zaś zwiedzającym dano możliwość przyjrzenia się bliska różnym rodzajom druku, grafiki i malarstwa. Na monitorze mikroskopu nawet laik mógł zobaczyć różnice między offsetem a drukiem laserowym, między pastelem a akwarelą, między drzeworytem sztorcowym a linorytem. Szansa poznania technik drukarskich, graficznych czy malarskich to dodatkowo atut tej wystawy.

Gdy patrzy się na kompletnie zniszczone dzieło sztuki, któremu konserwatorski trud przywrócił pierwotny wygląd, to ma się wrażenie, że jest w tym jakaś magia. Wystawa *Dziedzictwo kultury narodowej w konserwacji* jednak uświadamia, że to nie żadne hokus-pokus, lecz ogrom różnorodnej wiedzy i talentu konserwatora, wspartych nowoczesną techniką. To również nie działanie czarodziejskiej różdżki, lecz niekiedy proces długotrwały, choć dzięki nowoczesnym technologiom dający się coraz bardziej skrócić. Patrząc na ogromny dorobek Faberów widać wyraźnie, że ratowanie dziedzictwa narodowego nie jest zrywem, że jest to działalność permanentna, nie mająca końca. I może warto na co dzień mieć tego świadomość. ■

Wystawa *Dziedzictwo kultury narodowej w konserwacji*. Zamek Królewski w Warszawie, 4.05.-14.06.2009.

Fot. autor

